

Rakszawskie aktualności

MIESIĘCZNIK TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ RAKSZAWY

ROK II Nr 21 GRUDZIEŃ 1993

W dzień Bożego Narodzenia

*Wszystko jest jak przed rokiem:
na szybach srebrne kwiaty
i ten sam obraz w ramach okien:
świat biały jak opłatek...*

*Będzie wilia! – Uśmiechną się ludzie,
do świątecznej zasiądą wieczerzy –
błogosławiony grudzień!...*

„W żłobie leży – któż pobieży...”

*Pomyśl: na cudzej ziemi wśród obcych,
tacy jak ty młodzi chłopcy
i małe dziewczęta
zaśpiewają tę samą kolędę.*

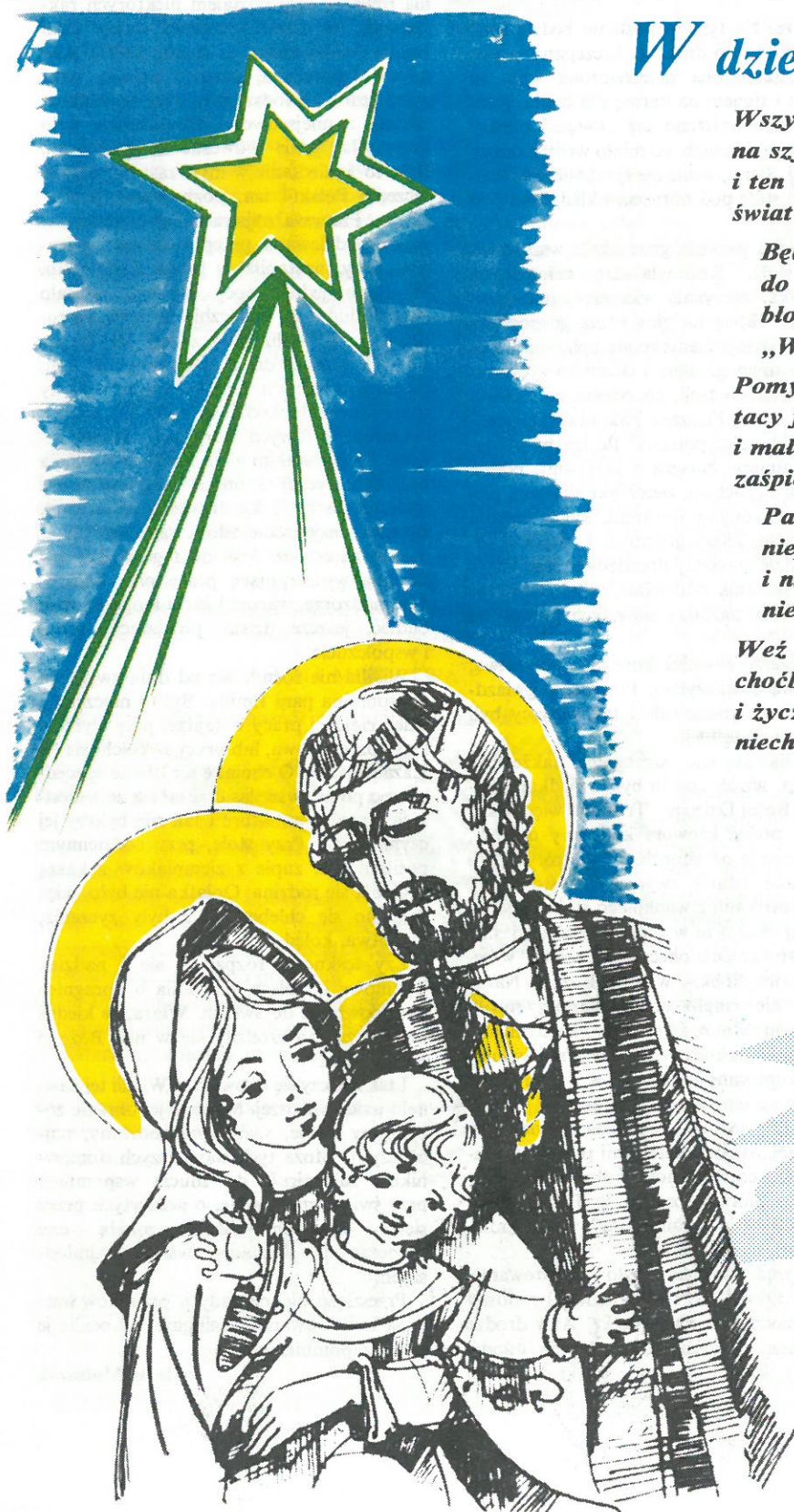
*Pamiętaj: będą ludzie smutni, opuszczeni,
niepotrzebni nikomu –
i nikt z nimi słowa nie zamieni,
nie zaprosi do swego domu...*

*Weź do ręki biały opłatek,
choćbyś nawet nie miał go z kim dzielić –
i życz szczęścia całego światu;
niech się wszystkie serca rozweselą!...*

Zdzisław Kunstman

*Podnieś rękę
Boże Dziecię
i błogosław wszystkim,
którym z całego serca
życzy
Wesołych Świąt
i szczęśliwego
Nowego Roku*

REDAKCJA



Wigilii dawnej wrok smak

Oto fragment wiersza księdza Twardowskiego. Te wersy najwyraźniej zachęcają do wspomnień. Udało mi się nakłonić do nich kilka starszych osób – rodowitych mieszkańców Rakszawy.

Ich „dziecięce” i „młodzieńcze” Wigilie przypadły na lata dwudzieste, bądź nieco później.

Jak je zapamiętały? – pani Stefania Augustyn (z domu Dec), pani Julia Dudek, p. Rozalia Frączek, Emilia Walawender i jedynym w tym gronie pan – młodszy zresztą rozmówca – pan Tadeusz Babiarz.

Myślę, że można z tych zwierzeń wysnuć opowieść o tym, jak wyglądała dawniej wigilia. Czy różniła się bardzo od tej współczesnej?

„Starodawna wilija” nie stanowiła nigdy jedynie okazji do wieczornych ceremonii z jądłem w roli głównej. Zawsze widziano w niej dzień pełen szczególnych znaczeń i zawsze miała ona coś z widowiska. W wielu kwestiach – wydawać by się mogło, że od przebiegu wigilii miał wręcz zależeć tok nadchodzącego roku.

I tak np. wymagano od dzieci posłuszeństwa, zachowania ciszy, co oznaczało, że cały rok będą grzeczne. W dzień wigilii obowiązywał, jak wiadomo post; jednak co ambitniejsze panny, przed wieczerzą nic do ust nie brały, wierząc, że szybciej wyjdą za mąż. Jednakże w wigilię nie tylko trzeba było zabiegać o szybkie zamążpójście. Był to dzień ciężkiej pracy. Mężczyźni, którzy w żadnej epoce nie lubili owego kuchennobabskiego rozgardiaszu wymykali się z domu, by zająć się gospodarstwem, czyli jak mawiano obrządkiem – przygotować paszę dla bydła na nadchodzące święta, wybrać snop najdorodniejszych kłosów wszystkich uprawianych zbóż, uformować snop siana – nieodłączne rekwizyty wigilijnej wieczerzy.

Kobiety natomiast miały pełne ręce roboty w kuchni. W tym dniu pieczono bułki pszenne, które to pieczywo na czas świąt zastępowało codzienny chleb. Nasi przodkowie obywali się jednak bez ciast i ciasteczek, tortów, wafli i innych słodkich delicji. Co najwyżej w niektórych domach pieczono suche ciastka na święta, jak wspomina np. pani Stefania.

Z garnków natomiast buchała wszędzie para i roznosiła się smakowita woń wigilijnych potraw. Ale o tym za chwilę. Dzieci, jak już wspomniałam, starały się być grzeczne, zajęte być może w tym czasie strojeniem choinki.

Ozdoby były proste i naturalne – jabłka, orzechy, papierowe łańcuchy, które wcześniej, bo już gdzieś od początku grudnia, wycinano i wyklejano w długie zimowe wieczory. Mocowano w specjalnych lichtarzykach woskowe świeczki. Z niecierpliwością oczekiwano, kiedy ojciec wniesie do izby potężny snop słomy i zaściele na

*„Przyszła mi na Wigilię,
zziębnięta, głuchociemna,
z gwiazdą jak z jasną
twarzą – Wigilia przed-
wojenna”.*

podłozde. Na tym to postaniu będzie spać cała rodzina do dnia św. Szczepana, a potem zostanie ona przeznaczona wraz ze zbożem i sianem na karmę dla bydła. Kłosami zboża ubierano też „święte” obrazy wiszące na ścianach, co miało wróżyć dobry urodzaj. Siano, wcale nie symbolicznie, ścielono na stole pod obrusem i kładziono pod stołem.

Pierwsza gwiazda gromadziła wszystkich przy stole. Kończyła się całodzienna głodówka, zaczynała wieczerza, inaugurowana modlitwą na głos przez gospodarza – ojca rodziny. Łamano się opłatkami, posmarowanym miodem i składano życzenia. Przypominano tych, co odeszli na zawsze. I już dzwoniły blaszane łyżki i talerze, parowało, chlupało: potrawy! Ile ich było i jakie? Najpierw barszcz z grzybami, potem kapusta z grochem, ziemniaki z olejem, pierogi z suszonymi śliwkami, kasza jaglana z jabłkami, kasza gryczana, kompot z suszu, tudzież racuchy drożdżowe. Jeśli liczyć każdy składnik oddzielnie, a tak wówczas rachowano, nabiera się z tych potraw na pewno 12.

Wieczerzę również kończono modlitwą, modlitwą dziękczynną. Prezentów gwiazdkowych nie znano, ale i tak wszyscy byli radośni i szczęśliwi.

Wigilia to noc szczególna także dla zwierząt, wszak one to były świadkami narodzin Bożej Dzieciny. Tradycja więc nakazywała podać krowom kolorowy opłatek, by ustrzec je od chorób. W niektórych domostwach istniał zwyczaj „częstowania” bydła resztkami z wigilijnego stołu. Dodam przy tej okazji, że w wielu domach, właśnie dla upamiętnienia obecności „bydła” w betlejemskim żłóbku, w dniu Bożego Narodzenia nie mogło obejść się bez rosółu wołowego. Mimo, że prawie w każdym gospodarstwie dokonywano w grudniu świnobicia, kupowano u rzeźnika w Żołyni mięso wołowe na ten świąteczny obiad.

Wróćmy jednak do przebiegu wieczerzy wigilijnej. Między kolejnymi potrawami intonowano coraz to nowe koledy. Rozlegały się unie chóralne prośby, by Boże Dziecię pobłogosławiło „krajną miłą”, wioski i miasta, dom, majątność...

Zawszad słychać było koledowanie. Wśród nocnej ciszy rozbrzmiewał radosny głos śpieszących na pasterkę. A w drodze powrotnej z kościoła bywało, że młodzi chłopcy ściągali bramy i furtki ogrodzeń

domostw, gdzie mieszkaly panny. Było potem niemało kłopotu z ich odszukaniem. Niemądry to zwyczaj, który na szczęście w Rakszawie zanika. Choć wybaczano sobie wszystko. Ta noc powinna być bowiem radosna.

Jakże inaczej wyglądała wigilia na zesłaniu, w obozie. Wiemy, że takie doświadczenia również były udziałem niektórych rakszawian. W czasie ostatniej wojny Pani Emilia Walawender (z domu DEC) jako młoda dziewczyna, dziecko prawie, wraz z rodzicami i młodszym bratem wysiedlona została z miejscowości Horysławice koło Przemyśla, gdzie wówczas zamieszkiwali. Było to wysiedlanie w myśl zasady „odpol-szczenia Polski” tzn. pozbawienia jej Polaków. Pierwsza najstraszniejsza deportacja, niespodziewana, przeprowadzona w środku zimy, nastąpiła w lutym 1940 roku. W ciągu jednej nocy NKWD zabrało 220.000 ludzi. W tej liczbie znalazła się rodzina pani Emilii. Los zagnał ich aż na Ural, a później do Kazachstanu. W tym pierwszym miejscu osiedlenia zimy bywały srogie, mróz dochodził do -37°C i więcej.

Oprócz surowych warunków klimatycznych, doskwierał im głód. Racje pożywienia były nadzwyczaj skromne: 1 kg chleba dla pracownika i 1/2 kg dla członka rodziny. Bywało, że jedzenie zdobywano od Ukraińców, za odzież. Jeśli do tego dodać codzienną wyczerpującą pracę przy milicyjnym nadzorze, warunki życia mogą istotnie budzić, jeszcze dzisiaj po latach, grozę i współczucie.

Wigilia nie różniła się od dnia zwykłego – wspomina pani Emilia. Był to najczęściej dzień ciężkiej pracy w tajdze, przy wyrębie i wywoźce drzewa, lub pracy w kółchozie (w Kazachstanie). O choinkę nie dbano specjalnie, bo po pierwsze las otaczał ich ze wszystkich stron, a po wtóre i tak nie byłoby jej czym ubrać. Przy stole, przy codziennym posiłku czyli zupie z ziemniaków z kaszą skupiała się rodzina. Opłatek nie było, więc dzielono się chlebem. Ale były życzenia, modlitwa, koledy.

Łzy tęsknoty, rozpacz, ale i nadziei. Rozmowy o Polsce, marzenia o upragnionym powrocie do swoich. Wiara, że kiedyś się ziszcza, bo zrodziły się w noc Bożego Narodzenia.

I tak kończy się opowieść o Wigilii tej dawnej i najdawniejszej. Może w jej obrazie zobaczymy siebie, swój dom rodzinny, najbliższych. Może tych najstarszych domowników zainspiruje do snucia wspomnień przy świątecznym stole, o przeżytych przez siebie wigiliach. Może znajdą one wdzięcznych słuchaczy wśród najmłodszych.

Przeszłość, piękne tradycje przodków wartę są kultywowania, zasługują, by ocalić je przed zapomnieniem.

Maria Matuszek

PO DRODZE DO KOŚCIOŁA

Chrześcijański obrzęd Wieczery Wigilijnej

W tej uroczystej chwili wychwalamy Boga, naszego Ojca, za świętą noc, którą teraz wspominamy, a w której Jego Syn Jezus Chrystus narodził się z Maryi Dziewicy. Przeżyjmy tamto wydarzenie opisane w Ewangeli.



SŁOWA EWANGELII WEDŁUG ŚWIĘTEGO ŁUKASZA:

W owym czasie wyszło rozporządzenie Cezara Augusta, żeby przeprowadzić spis ludności w całym państwie. Pierwszy ten spis odbył się wówczas, gdy wielkorządcą Syrii był Kwiryniusz. Wybierali się więc wszyscy, aby się dać zapisać, każdy do swego miasta. Udał się także Józef z Galilei do Judei, do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, ponieważ pochodził z domu i rodu Dawida, żeby się dać zapisać z poślubioną sobie Maryją, która była brzemienna. Kiedy tam przebywali, nadszedł dla Maryi czas rozwiązania. Porodziła swego pierworodnego Syna, owiła go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie.

W tej samej okolicy przebywali w polu pasterze i trzymali straż nocną nad swoim stadem. Naraz stanął przy nich anioł Pański i chwala Pańska zewsząd ich oświeciła, tak że bardzo się przestraszyli. Lecz anioł rzekł do nich: „Nie bójcie się! Oto zwiastuję wam radość wielką, która będzie udziałem całego narodu: dziś w mieście Dawida narodził się wam Zbawiciel, którym jest Mesjasz, Pan. A to będzie znakiem dla was: znajdziecie Niemowlę, owinięte w pieluszki i leżące w żłobie”. I nagle przyłączyło się do anioła mnóstwo zastępów niebieskich, które wielbiły Boga słowami: „Chwała Bogu na wysokościach, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.”

WSPÓLNA MODLITWA

Chrystusa, który przyszedł na świat, aby nas zbawić, prośmy słowami:

Obdarz nas miłością i pokojem!

Panie Jezu udziel naszej rodzinie daru miłości, zgody i pokoju.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Panie Jezu obdarz szczęściem i radością także naszych sąsiadów, przyjaciół i znajomych.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Panie Jezu, wszystkich opuszczonych, samotnych, chorych i nieszczęśliwych pociesz i umocnij Dobrą Nowiną Zbawienia.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Panie Jezu, naszych zmarłych krewnych, bliskich i znajomych obdarz szczęściem i wiecznym zbawieniem.

Obdarz nas miłością i pokojem!

Zjednoczeni w miłości, odmówmy wspólnie modlitwę, której nauczył nas Jezus Chrystus:

Ojcze nasz...

Polećmy Bogu przez pośrednictwo Matki Jezusa Chrystusa – naszą rodzinę, naszych przyjaciół, sąsiadów, gości, samotnych, chorych.

Zdrowaś Maryjo...

Panie Boże, Ty sprawiłeś, że ta święta noc zajaśniała blaskiem prawdziwej światłości Twojego Syna; spraw, abyśmy jaśnieli blaskiem Twojej światłości w naszym codziennym postępowaniu.

Pobłogosław nas i te opłatki, którymi będziemy się dzielić zwyczajem naszych ojców. Naucz nas dzielić się chlebem, miłością i życzliwością z każdym człowiekiem. Obdarz nas wszystkich Twoim pokojem, abyśmy wspólnie sławili Twoją ojcowską dobroć. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

Instrukcja pastoralna dotycząca chrześcijańskiego przeżycia Wigilii Bożego Narodzenia

Zbliżają się święta a wraz z nimi niepowtarzalna atmosfera Nocy wigilijnej. To chyba Bóg sprawia, że ludzie w tę Noc stają się zupełnie inni. Miłość, która wypełnia tajemnicę wcielenia Syna Bożego, nabiera w tę Noc takiej siły, że jednoczy ludzi między sobą i godzi zwaśnionych sąsiadów. Ów Boży pokój, jaki przynosi Dziecię Boże, jakby zniewala ludzi i przynagla ich do życzliwości, tolerancji i opanowania negatywnych uczuć. Nie wolno zmarnować nam tej szansy jaką przynosi nam ta Noc!

I jeszcze jedna refleksja. Przez wiele lat życie nasze było obdzierane z tzw. sacrum czyli świętości. Życie nasze stało się z tego powodu ubogie i dlatego trzeba mieć w wielkim poszanowaniu te wszystkie tradycje, które się zachowały.

Zadbajmy przede wszystkim o odpowiedni wystrój mieszkania. W każdym domu niech będzie choinka albo stroik świąteczny. Na stole nakrytym białym obrusem niech znajdzie się Pismo św., świeca, opłatek i garść siana. Wszystkie te rzeczy są znakiem obecności Boga w naszym domu i dlatego nie należy ich lekceważyć, lecz traktować z głęboką wiarą i pobożnością.

W Wigilię Bożego Narodzenia obowiązuje wstrzeźliwość od pokarmów mięsnych. Do wieczery nie podajemy żadnych napojów alkoholowych, choćby w najmniejszych dawkach. Pamiętać należy o pozostawieniu przy stole jednego wolnego miejsca dla ewentualnego przybysza. Bardzo to piękny i chrześcijański zwyczaj. To wolne miejsce powinno nam również przypomnieć, że wśród nas żyją ludzie samotni, pokrzywdzeni przez los, chorzy i niedołążni. Jak co roku będziemy dla nich organizować zbiórkę darów ofiarnych, kto zechciałby mieć swój udział w tej szlachetnej sprawie, niech się przyłączy i niech w przedśionku naszego kościoła złoży, stosowny do swoich możliwości, upominek.

Najważniejszym wydarzeniem wieczoru wigilijnego jest dzielenie się opłatkiem. Obrzęd ten następuje po modlitwie, a więc na samym początku wieczery i oznacza wzajemne poświęcenie się jednych dla drugich i uczy, że nawet ostatnim kawałkiem chleba trzeba podzielić się z bliźnim.



Do pełni człowieczeństwa przez kulturę

Współczesna kultura, szczególnie tak zwana masowa, występuje często w formie alienującej człowieka. Imprezy rozrywkowe, zwane często „kulturalnymi”, wielokrotnie są na żenującym poziomie. Bezkrytyczna gloryfikacja techniki, konsumpcyjny styl życia i era wizualności (telewizja, komiksy) powodują regres kultury duchowej. Współczesny człowiek, choć jest twórcą wysokiej cywilizacji technicznej i zdobywcą kosmosu, posiada często zawstydzająco ubogą kulturę ducha. Taka sytuacja jest alarmująca i wymaga szanowania kultury o s o b y. Dużą rolę do spełnienia posiada tu chrześcijaństwo. Nie potępia ono kultury materialnej, techniki i demokratyzacji współczesnego życia kulturalnego. Równocześnie jednak akcentuje budowanie kultury w oparciu o pewne określone wartości, które nie dla jednostki i społeczeństwa, które są niezależne od naszej akceptacji. Chcemy w tym, aby każdy umiał bez reszty poświęcić się w służbie świadomie wybranych i konsekwentnie realizowanych wartości osobowych.

Człowiek, jako istota rozumna, wolna i świadoma, zorientowana jest na sens i dąży do wartości. Rozwój ludzkiej osobowości polega na tym, że człowiek służy wybranej wartości, realizując je w życiu. Wartości wyznaczają nasze postawy wobec ludzi i rzeczy, rzutują na stany emocjonalne oraz wpływają na samoocenę. W stosunku do siebie wartości wykazują „porządek hierarchiczny”, dzięki czemu są „wyższe” względnie „niższe” od innych.

Na gruncie filozoficznym wielu współczesnych myślicieli podejmowało próby wypracowania pewnej hierarchii wartości, ale najbardziej interesującą i sugestywną klasyfikację przedstawił Max Scheler. Wydaje się, że propozycja niemieckiego filozofa wyczerpuje na ogół wszystkie odmiany wartości, dobrze ustala ich wzajemny stosunek, porządek i hierarchię. Najniżej stoją wartości zmysłowe, po nich idą witalne, a następny stopień to wartości duchowe: logiczne, estetyczne i etyczne. Najwyżej stoją wartości religijne, kształtujące wnętrza człowieka i kierujące go ku Bogu.

Na najniższym stopniu drabiny znajdują się te wartości, które określamy zazwyczaj mianem „przyjemne-nieprzyjemne”. W filozofii starożytnej istniał kierunek głoszący, że przyjemność jest jedyną pozytywną wartością w życiu. Założenie to przyjmują wszelkiego rodzaju hedonizmy. Zwolennicy hedonizmu twierdzą, że człowiek żyje po to,

by doświadczyć przyjemności. A zatem jego podstawowym zachowaniem jest dążenie do „wygód”: wygodne mieszkanie, wygodna postawa, wygodni ludzie. Wygodne jest to, co przychodzi bez trudu, co nie powoduje zmęczenia, co dostarcza przyjemności bez zbytejnego wysiłku. W pewnych sytuacjach mogą być „wygodni” dla człowieka również inni ludzie. Ma to miejsce wówczas, gdy nie wymagają oni zbytej troski, a przynoszą samozadowolenie. Szukanie przyjemności rodzi w człowieku egoizm, oddala go od in-



nych, w życiu społecznym zaś doprowadza do „walki” wszystkich przeciwko wszystkim.

Wyższy stopień zajmują wartości zawierające się między tym, co określamy słowem „zdrowie”, a tym co nazywamy „chorobą” człowieka. Nazywa się je „wartościami witalnymi”, gdyż ich nosicielem jest „życie”. Wiąże się z ciałem i dostarcza jakiejś przyjemności. Wszystko co służy „szlachetnemu zdrowiu”, tężyznie psycho-fizycznej, „dobrej rasie” człowieka – jest etycznie dobre, a co przynosi ze sobą słabość i chorobę – etycznie złe. A zatem jest dobrze, gdy silniejszy zabija słabszego, bo takie jest prawo życia. Dla słabych nie ma miejsca na świecie. Muszą oni zrozumieć prawo swego losu. Słabość to największe zło. Do tych poglądów nawiązał hitleryzm. Odwołują się do nich również zwolennicy eutanazji. Dążenie do pozytywnych wartości witalnych rodzi szczególnych bohaterów współczesnego świata: mistrza sportu, zawsze sprawnego piłkarza, nieprzejednanego w dążeniu na szczyt alpinisty.

Na trzecim stopniu drabiny znajdują się wartości zwane „duchowymi”, wśród których naczelną rolę zajmują wartości moralne. Dobroć, czystość, pokora i poszanowanie prawdy stają ponad geniuszem, mądrością, kwitnącym zdrowiem, są ważniejsze niż piękno natury i sztuki, niż ład i siła państwa. Wartości moralne to węzłowy problem świata; brak tych war-

tości jest największym złem, gorszym niż cierpienie, choroba, śmierć.

Na samym szczycie drabiny znajdują się wartości religijne, dzięki którym człowiek może zjednoczyć się osobowo z Bogiem. Najważniejszą wśród tych wartości jest świętość realizowana w aktywności religijnej. Nadaje ona sens wszystkim innym wartościom, a zwłaszcza wysiłkom zmierzającym do ich realizacji. Świętość wywiera na nich piętno stałości. Ona utrwala to co dobre, sprawiedliwe, heroiczne. Ona jest ponad czasem i przestrzenią, przenikając zarazem to, co jest w czasie i przestrzeni. Gdy człowiek spojrzy w twarz prawdziwej świętości, budzi się w nim najwyższy zachwyt i poczucie szczęścia. Święte budzi w każdym z nas poczucie nabożeństwa.

Wartości najwyższe są najbardziej obowiązuje; broniąc ich musimy „coś” narazić i „coś” poświęcić, ale ich samych poświęcić nie wolno. Istnieje więc jakiś górny pułap wartości „poświęcalnych”. Do tych wartości, z których w żadnej sytuacji nie możemy zrezygnować, zaliczamy wartości duchowe i religijne.

Chrześcijaństwo, mając na uwadze ostatnie stwierdzenie, tworzyło własną kulturę umysłową, społeczną i estetyczną.

Kościół, którego głównym zadaniem jest „ewangelizować, nie cywilizować; jeżeli cywilizowanie, to poprzez ewangelizację” (Pius XII) korzystał także w swej historii z dorobku różnych kultur, aby przekazać ludziom Orędzie zbawienia w języku im zrozumiałym. Dzięki temu dokonała się symbioza chrześcijaństwa z tym, co było najwartościowsze w tych kulturach.

Współczesna kultura dalej potrzebuje chrześcijańskiej inspiracji. Stechnizowana kultura współczesna wymaga dopełnienia przez kulturę humanistyczną i personalistyczną. Chrześcijaństwo integruje i umacnia wewnętrznie człowieka, zapewnia mu właściwy klimat psychiczny, ukazuje eschatologiczny sens istnienia, zaś jego kultura umożliwia dojście do pełnego człowieczeństwa, jak wynika z nauczania II Soboru Watykańskiego: „Jest właściwością osoby ludzkiej, że do prawdziwego i pełnego człowieczeństwa dochodzi ona nie inaczej jak przez kulturę, to znaczy kultywowanie dóbr i wartości naturalnych. Gdziekolwiek więc chodzi o sprawę życia ludzkiego, tam natura i kultura jak najściślej wiążą się ze sobą”.

Z tego względu odcięcie się współczesnej kultury od religijnych korzeni prowadzi jedynie do jej zubożenia, dla człowieka zaś jest zwykle katastrofalne. Chrześcijaństwo i współczesna kultura są sobie wzajemnie potrzebne: nie konfrontacja czy izolacja jest właściwym modelem ich relacji, lecz dialog i obustronna inspiracja.

Ks. Podolec Marian



DOM KULTURY

Kulturalne ambicje PARAFII RAKSZAWSKIEJ

Podczas I pielgrzymki do ojczyzyny kraju, Papież Jan Paweł II powiedział: „Kościół w Polsce do swego współczesnego posłannictwa musi dołączyć szczególną troskę o całe dziedzictwo kultury, która w znacznej części przeniknięta jest światłem Ewangelii”.

Trzeba przyznać, że przez ostatnie 50 lat kultura polska była systematycznie niszczone. Najpierw przez okupanta zachodniego, który wojnę z Polską rozpoczął od eksterminacji inteligencji twórczej oraz niszczenia dóbr kulturalnych, następnie przez Władzę Ludową, która zdecydowała, że kulturę polską należy odciąć od korzeni chrześcijańskich i zorientować na Wschód, który jak wiadomo,

ogarnięty był totalną ideologią bezbożniczą. W tej sytuacji Kościół – dzięki obronionej z ogromnym trudem wolności kultury – ratował polską kulturę w ramach tzw. Tygodni Kultury Chrześcijańskiej, które gromadziły w świątyniach uczonych i artystów, duchownych i świeckich, a także wierzących i niewierzących.

W czasach najnowszych nad kulturą polską zawisło nowe niebezpieczeństwo, które objawia się w beznadziejnym i nieodpowiedzialnym niszczeniu podstawowych zasad moralnych.

Do obrony kultury polskiej, a w szczególności kultury etycznej zwanej dziś najczęściej wartościami chrześcijańskimi, pragnie przyłączyć się także Parafia rakszawska.

Do rozwinięcia jakiegokolwiek działalności potrzebna jest baza lokalowa. I to było główną przyczyną budowy Domu Kultury Chrześcijańskiej w Rakszawie. Inną, równie ważną przyczyną, było pilne zapotrzebowanie na salę widowiskową. Działający od kilku lat pod kierownictwem p. Z. Turskiej zespół artystyczny nie miał „dachu nad głową”. Występy „Gaiku” odbywały się przy ołtarzu polowym a próby – gdzie się dało: w ciasnych salkach katechetycznych, na podwórkach a nawet w mieszkaniu prywatnym p. Turskiej.

Kiedy więc padła myśl budowy Domu Kultury parafię ogarnął istny szaf. Do pracy na budowę zgłaszało się więcej ludzi niż było potrzeba. Na placu budowy można było spotkać, oprócz zwykłych „śmiertelników”, lekarzy, naukowców, dyrektorów szkół i zakładów, a nawet wójta i radnych gminy ze swym przewodniczącym na czele. Zdarzyło się, że do pracy zgłosili się ludzie z sąsiedniej wioski z Węglisk. To prawda, że w późniejszych latach, a budowa trwała 5 lat, czasem brakowało ludzi do pracy, dawało znać o sobie zmęczenie. Wówczas ratował sytuację Urząd Gminy przysyłając do pomocy pracowników z tzw. robót interwencyjnych. Szczególnie dwaj z nich: Janusz Rakuś i Janusz Maczuga zasłużyli się bardzo przy wykonywaniu różnych, fachowych i niefachowych prac. Zdarzyło się, że do pracy zgłaszali się znani fachowcy ze swymi brygadami. Ksiądz niech zakupi materiały – powiadali – a my dorzucamy nieodpłatnie całą „robociznę”. Tak postąpili stolarze, wielu murarzy, hydraulicy, elektrycy, malarze, posadzkarze i inni. Gdy chodzi o imienne wymienienie wszystkich ludzi zasłużonych przy budowie, to jest to sprawa niezwykle trudna, bo tych nazwisk byłoby bardzo dużo. Sprawiedliwość jednak wymaga, aby wymienić przynajmniej niektóre nazwiska.

Inż. projektant: Roman Orlewski z Rzeszowa.

Kierownicy budowy: Karol Kilian, Antoni Basak, Andrzej Czado i Stanisław Pelc.

Stolarze: trzeba by tu wymienić ok. 20 nazwisk, wymienię tylko dwa: Roman Wasyl i Stanisław Sroczyk.

Elektrycy: Bogusław Babiaryz, Roman Babiaryz, Lech Lewkowicz i Stefan Skoczylas.

Hydraulicy: Jan Kuca z całą swą brygadą (cała instalacja wodno-kanalizacyjna i c.o.).

Malarze: Stanisław Kościółek z całą swą brygadą (wszystkie wewnętrzne pomieszczenia w całym budynku).

Na szczególne podziękowanie zasługuje Marek Maślanka, który od początku budowy aż po dzień dzisiejszy jest głównym intendentem i zaopatrzeniowcem w materiały budowlane. Nie ma na budowie ani jednego asortymentu wśród materiałów budowlanych, których by on nie załatwił. Większość z nich przywoził na budowę własnym transportem.

Gdy chodzi o sponsorów budowy, to oprócz grosza parafialnego, który był podstawą budżetu budowlanego, wypada wyróżnić: Urząd Gminy, który jakby na wycucie, przychodził z pomocą w najtrudniejszych momentach budowy. Rakszawskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, które m.in. wyposażyły salę widowiskową w zastony, kurtynę oraz mechanizmy sterujące kurtyną. PRE-DOM-ZELMER Rzeszów. P. Wiesław Wałczyk z Leżajska, który zakupił 2 piece gazowe do kotłowni. P. Klara Kowalewska ze Stanów Zjednoczonych, która na budowę Domu Parafialnego złożyła 1.000 \$ oraz grupa bliżej nieznanych nam ludzi ze Szwecji, którzy przysłali cały kontener używanych mebli, naczynia i urządzenia kuchenne itp.

Bardzo przepraszam za pominięcie, od których z pewnością nie ustrzegłem się. O wszystkich pozostałych pamiętam także i imiona ich noszę głęboko w sercu.

Niech Bóg błogosławi wszystkim, którzy pomagali przy budowie tego Domu, który przez całe następne pokolenia będzie krzewił chrześcijańską kulturę polską w naszym środowisku.

W lipcu br. Dom Kultury Chrześcijańskiej otworzył już częściowo swoje podwoje (biblioteka, czytelnia i kawiarnia), a od kilku tygodni, można powiedzieć „tętni życiem”. Trwają przygotowania do oficjalnego otwarcia i poświęcenia budynku. Rozpoczęły się już także przygotowania do I Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej w Rakszawie, który będzie przebiegał wg. następującego porządku:

I DNI KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ W RAKSZAWIE

- 26 grudnia (niedziela)**
- godz. 15.00 Msza Św. z homilią. Celebryje i Słowo Boże głosi J.E. Ks. Arcybiskup Metropolita Józef Michalik
- godz. 16.30 Poświęcenie Domu Kultury Chrześcijańskiej
- godz. 17.00 „Gaikowe Jasełka” reż. Zenona Turska
- 27 grudnia (poniedziałek)**
- godz. 17.00 Msza św. z homilią
- godz. 18.00 „Pastorałki i Kolędy” w wykonaniu Zespołu „Splendory”
- 28 grudnia (wtorek)**
- godz. 17.00 Msza św. z homilią
- „Po kolędzie” – konkurs grup kołędniczych
- 29 grudnia (środa)**
- godz. 17.00 Msza św. z homilią
- godz. 18.00 Rakszawskie talenty muzyczne w towarzystwie Rakszawskiej Orkiestry Dętej RZPW
- 30 grudnia (czwartek)**
- godz. 17.00 Msza św. z homilią. Celebryje i Słowo Boże głosi J.E. Ks. Biskup Stefan Moskwa.
- godz. 18.00 Misterium Bożonarodzeniowe (Jasełka)
- 31 grudnia (piątek)**
- godz. 16.00 Nabożeństwo z okazji zakończenia roku kalendarzowego.
- godz. 18.00 Bał sylwestrowy (bezalkoholowy)

Ks. Wiesław Opaliński
Proboszcz Rakszawy



RAKSZAWA Z ODDALI

W październiku tego roku odwiedził Rakszawę Roman Leja, mieszkający obecnie w Chicago w Stanach Zjednoczonych.

– Na początek naszej rozmowy chcę Ci zadać koronne pytanie: **Dlaczego wyjechałeś z Polski?**

– To taka dosyć długa historia. W 1986 r. byłem jeszcze nauczycielem w Tychach w Liceum Ogólnokształcącym i Liceum Medycznym. W tym okresie powstała przy parafii świętego Krzysztofa w Tychach szkoła im. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Była to szkoła na wzór podziemnych uniwersytetów, gdzie organizowaliśmy spotkania z tamtejszymi młodymi i dorosłymi ludźmi. Niestety, było to nie na rękę władzy. Byłem szykanowany i usunięto mnie ze szkoły. Organy ścigania zaczęły się mną bardziej interesować – rewizje w domu i wezwania na komendę były częste. Wszystko to w końcu bardzo mnie zdenerwowało. Miałem zaproszenie od mojej ciotki z Ameryki i poprosiłem o paszport. Dostałem natychmiast i z wizą też nie było problemów. Sądzą, że istniał taki układ pomocy między Watykanem i Białym Domem z czasów prezydentury Reagana, który pozwalał się schraniać takim ludziom jak ja i tysiącom innym w podobnej sytuacji.

Ale nie byłbym uczciwy gdybym powiedział, że to był jedyny powód mojego wyjazdu. Oczywiście powodem była chęć przygody, zobaczenia innego kraju. Nie wyjeżdżałem smutny, ani zrozpaczony.

– **Czy nie towarzyszyła Ci chęć zarobienia pieniędzy?**

– Ta chęć zarobienia pieniędzy nie była aż tak bardzo silna, gdyż w przeciwnym wypadku, miałbym te pieniądze.

– **To znaczy, że ten powód nie był najważniejszy?**

– Nie, nie sądzę. Każdy patrzy, żeby mu było lepiej niż jest, ale ja nie byłem w najgorszej sytuacji, teoretycznie. Czynniki ekonomiczne miały na pewno istotne znaczenie, ale nie były najważniejsze. Jeśli byłbym opanowany żądzą pieniędzy to miałbym ich zdecydowanie więcej, niż mam ich w tej chwili.

– **Twoje pierwsze wrażenia z pobytu w Ameryce. Chciałeś wrócić czy też nawet o tym nie myślałeś?**

– Ja byłem psychicznie dość dobrze przygotowany do tego, liczyłem na siebie, nie spodziewałem się cudów. Nie wiem skąd to wiedziałem, ale wiedziałem, że istnieją obszary nędzy i zapomnienia i nie było to dla mnie żadnym zaskoczeniem. Może też miałem trochę szczęścia, że trafiłem do New Jersey, a nie do Nowego Jorku, na Brooklyń, w to polonijne środowisko.

– **Jeśli już jesteśmy przy polonijnym środowisku to jakie ono jest?**

– Bardzo zróżnicowane. Najogólniej rzecz

biorąc, dzieli się ono na cztery nurty. Pierwszy nurt, już taki wymierający, to emigracja międzywojenna, galicyjska biedota, wyjeżdżająca „za chlebem”. Emigracja ta to pokolenie bardzo religijne, które zbudowało kościoły. Widzimy część tej emigracji w Auburn w stanie Nowy Jork.

Następna to była emigracja żołnierska. To ta emigracja, która nigdy nie chciała być emigracją. Grupa ta była najlepiej trzymająca się i zorganizowana.

I ta trzecia, najnowsza, która dzieli się na dwa nurty – pierwszy z nich, to emigracja ludzi, którzy znaleźli się w Ameryce z zamiarem pozostania. Ci ludzie potrafili sobie znaleźć miejsce w warunkach amerykańskich, znają język, wiedzą czego chcą, mają dobre zawody.

Są też ludzie, którzy przyjechali do Ameryki tylko dla chęci zarobienia i powrotu do kraju.

– **Czy ta ostatnia grupa to przeważająca większość?**

– Nie wiem, czy to jest większość, ale ich się widzi. Nie powiem jak to wygląda statystycznie, bo naprawdę nie wiem. Tymczasowych „turystów” widzi się, o nich jest głośno i robią dużo szumu wokół własnego życia. Przypadki takiego życia, tzw. „małżeństwa chicagowskie”, upadek moralności, istnieje właśnie w tej grupie, która poczuła się nagle wolna do robienia tego, co chce.

– **Jak myślisz, co fascynuje Polaków w Ameryce? Zdarza się często, że jedzie ktoś do Ameryki, mówiąc, na rok, dwa i nie wraca.**

– Często się nad tym zastanawiałem. Widzę ludzi, którzy mają własne domy, którzy zostawili swoje rodziny i ci ludzie żyją w piwnicach. Kupują w sklepach dla biedoty, nie widać ich w teatrze, czy w kinie. Bariera językowa zamyka im te instytucje, a pomimo to nie wracają. Myślę, że istnieje tu w Polsce opinia środowiska, nacisk opinii publicznej, zwłaszcza w małych miejscowościach. Ci ludzie znajdują to czego im brakowało tutaj. Nie każdy jest w stanie zarobić tysiące dolarów i wtedy wstyd wracać z niczym.

– **Mówiąc – Polska, o czym myślisz i jaki masz obraz przed oczami?**

– Polska – to zawsze będzie Rakszawa. Rakszawa jest ojczyzną, mówiąc dosłownie, bo jeżeli ojczyzna, to powstała od słowa ojcowizna. Moja ojcowizna jest tutaj. Sprawy, ludzie i historia przemawia za tym, że czuję się z tą ziemią związany. Dlatego jeśli mówię Polska – to mam przed oczami Rakszawę, mówiąc o związku uczuciowym myślę o Rakszawie. Gdybym miał możliwość jakiegokolwiek pomocy Polsce, to tylko na poziomie lokalnym.

– **Ostatni raz byłeś w Rakszawie kilka lat temu. Czy od tego czasu coś się zmieniło?**

– Nigdy nie widziałem Rakszawy piękniejszej niż dziś. Zmiany te na plus są bardzo widoczne. Prosiłbym i apelował do tych, którzy mają ochotę ponarzekać, aby najpierw przeszli się po Rakszawie i porównali Rakszawę sprzed dziesięciu lat z obecną.

Nie ma piękniejszej rzeczy w całej diecezji, jak Parafialny Dom Kultury. To nie chodzi o budynek, o strukturę ścian, ale o samą ideę. Chodzi o coś takiego, czego nie było tutaj. Chodzi o wielki, ogromny wysiłek organizatora, budowniczych, parafian oraz wszystkich, których nie sposób wymienić, w celu zbudowania pewnej idei, zbudowania czegoś o czym marzyli. Zbudowania czegoś własnego, czego nie było do tej pory. Jest to przełamanie bariery myślenia. Chrześcijański Dom Kultury w Rakszawie jest wielką rzeczą i nie tylko w skali diecezji, ale sensie uniwersalnym. Ta budowla ukazuje, że znalazł się w Polsce człowiek, który potrafił przełamać sposób myślenia – mówię tu oczywiście o proboszczu rakszawskim.

Jeżeli jest to piękne zewnętrznie, to o tyle jest piękniejsze wewnętrznie, że ta idea jest tak wielka. Kiedy widzę młodych ludzi, właśnie w domu kultury, a nie w innym miejscu, to jest to ogromna nadzieja, a jest to szalenie potrzebne, zwłaszcza w czasach takich jakie mamy obecnie. To mnie tak bardzo zachwyciło. Pamiętam jak rozdziła się ta idea, rozmowy z głównym organizatorem tej idei i tak to było postrzegane od samego początku. Każdy może być dumny z tego jak piękny jest ten budynek, a jeszcze bardziej dumny z tego, że zjednoczył ogromne siły i dał przesłanie tym, którzy tutaj po nas przyjdą. Ten budynek zostanie – żywy pomnik, który dokonała nasza parafia rakszawska.

– **To było potrzebne.**

– Na pewno. Przełamało się zniewolenie, niewolnictwo. Wyście przełamali to, bo moja zasługa w tym żadna.

– **Czy czujesz się tutaj w Rakszawie dobrze?**

– Najlepiej na świecie. Nie ma takiego miejsca na świecie, nigdzie, gdzie czułbym się lepiej.

– **Co możesz powiedzieć o mieszkańcach Rakszawy, jacy są?**

– Bardzo różni, ale myślę, że bardziej optymistycznie spoglądają w przyszłość. Wyczuwa się to w rozmowach ze znajomymi. Teraz może realistycznej ludzkie podchodzą do wszystkiego. Wiedzą, że jest ciężko i źle, ale przyjmują to z zupełnym innym nastawieniem.

Moim zdaniem Rakszawa przeszła wielkie przeobrażenia pod każdym względem.

Rozmawiała: MARTA CISEK



SPRAWY GMINY

XXVII Sesja Rady Gminy

Dnia 9 listopada 1993 r. odbyła się uroczysta XXVII Sesja Rady Gminy w Rakszawie z okazji Jubileuszu 100-lecia szkolnictwa w gminie. Na program części oficjalnej sesji złożyły się 3 referaty o następującej treści:

- a) „Historia szkolnictwa podstawowego na terenie gminy” – referat dyrektora Szkoły Podstawowej nr 2 w Rakszawie, p. Agnieszki Kilian,
- b) „Rys historyczny, aktualna sytuacja i perspektywy rozwoju szkolnictwa ponadpodstawowego w Rakszawie” – referat dyrektora Zespołu Szkół Włókienniczych, mgr Andrzeja Bardjana,
- c) „Rola samorządu terytorialnego w funkcjonowaniu szkolnictwa podstawowego na przykładzie gminy Rakszawa” – referat wójta Rakszawy, p. Jana Wilczka.

Sesję otworzył przewodniczący Rady Władysław Bolesławski, który powitał zaproszonych gości, wśród których byli m.in.:

- mgr Zofia Skoczylak – przedstawiciel Kuratorium Oświaty w Rzeszowie, delegatura w Leżajsku,
- proboszcz Rakszawy ks. dziekan Wiesław Opaliński wraz z katechetą ks. Andrzejem Szajnarem,
- przewodniczący Zarządu Gminnego ZNP – p. Stanisław Miś,
- wójt Rakszawy p. Jan Wilczek wraz z kierownictwem Urzędu Gminy,
- dyrektor Zespołu Szkół Włókienniczych – p. mgr Andrzej Bardjan,
- dyrektorzy szkół podstawowych z terenu gminy,
- nauczyciele – emeryci Szkoły Podstawowej Nr 2, najstarszej Szkoły Podstawowej w Rakszawie,
- grono nauczycielskie oraz młodzież.

Zaproszony na sesję poseł na Sejm mgr Stanisław Rusznica – przewodniczący Zarządu Okręgu ZNP w Rzeszowie, w związku z nieobecnością (obradę Sejmu Rzeczypospolitej), przesłał depezę z najlepszymi życzeniami z okazji jubileuszu 100-lecia szkolnictwa w gminie.

Po powitaniu i rozpoczęciu Sesji głos zabrały dzieci i młodzież ze szkół podstawowych z terenu gminy prezentując swój program artystyczny. Szczególne brawa otrzymał teatrzyk szkolny ze Szkoły Podstawowej w Wydrzu (opiekun Monika Figiela).

Po części artystycznej, referatach i dyskusji odbyło się spotkanie towarzyskie i wspólny obiad samorządu gminnego, zaproszonych gości, Komitetu Rodzicielskiego SP Nr 2, grona nauczycielskiego i nauczycieli emerytów.

Sesja Rady Gminy była uwieńczeniem i niejako zamknięciem obchodów 100-lecia nauczania w Rakszawie. Gmina Rakszawa jest pionierem w prowadzeniu szkolnictwa podstawowego przez samorząd gminny. Zbiera doświadczenia, które mogą służyć innym gminom. Zarząd Gminy i Rada Gminy decyzję o przejęciu szkół przez samorząd oceniły jako trafną, o czym mówił w swoim wystąpieniu wójt p. Jan Wilczek, argumentując ten wybór cyframi.

Jubileusz Koła Gospodyń Wiejskich w Rakszawie Środkowej

W dniu 25 listopada br. o godz. 11⁰⁰ w świetlicy Urzędu Gminy w Rakszawie odbyło się spotkanie jubileuszowe Koła.

Historia KGW w Rakszawie Środkowej sięga już 38 lat. Założycielką Koła była pani Stanisława Samoń. Przewodniczącymi Koła na przestrzeni tego okresu były:

1. Wilczek Józefa
2. Noworol Genowefa
3. Sroczyk Eugenia
4. Figiela Anna
5. Stybel Teresa
6. Urban Józefa
7. Młynek Józefa – aktualna przewodnicząca Koła

Przez ten czas Koło prężnie uczestniczyło w życiu społecznym gminy. Praca polegała na organizowaniu zebrań, kursów gotowania i pieczenia, pokazów żywieniowych, degustacji, wycieczek szkoleniowych. Członkinie KGW brały czynny udział w konkursach na najładniejszy ogródek, szkołach zdrowia. Prowadziły odchownalnie kurcząt, rozprawały pisklęta, dodatki witaminowo-mineralne przy współpracy z ODR Boguchława, sadzonki drzew i krzewów. Organizowano konkursy higieny zagrod i obejść, Dzień Kobiet, Dzień Seniora, Dzień Babci, kursy haftu i szydełkowania. Odbyły się spotkania z lekarzami, pielęgniarkami. Koło aktywnie uczestniczyło w organizacji dożynek gminnych, robieniu wieńców dożynkowych, rozprawianiu drzewek owocowych, krzewów, kwiatów i nasion.

W spotkaniu jubileuszowym przy świecach i poczęstunku udział wzięli zaproszeni goście w osobach:

- p. Krystyna Hanus – przewodnicząca Woj. Rady KGW w Rzeszowie,
- p. Stefania Michałek – opiekunka KGW z Woj. Związku Rolników, Kół i Organizacji Rolniczych w Rzeszowie,
- członkinie Woj. Rady KGW z kilku gmin i tak:
p. Jadwiga Balawender – z Handzlówki – gmina Łańcut,
p. Janina Koza – Werynia, gmina Kolbuszowa,
p. Stanisława Kurek – Korniaktów,
p. Jolanta Bartman – Zaczernie,
p. Bronisława Fijałkowska – Niebylec,
p. Krystyna Murias – Chmielnik,
p. Maria Bukala – Nowa Wieś, gmina Trzebownisko.

Ponadto uczestniczyli w spotkaniu przedstawiciele SKR, ODR Boguchwała oraz władze gminne na czele z wójtem p. Janem Wilczkiem i przewodniczącym Rady Gminy Władysławem Bolesławskim. Spotkanie umilała zaproszona kapela.

Na ręce przewodniczącej Koła p. Józefy Młynek padło wiele słów uznania za przykładną i wzorową działalność.

Marzeniem członkiń koła jest wprowadzenie się do stałej bazy z odpowiednim zapleczem w budowanej remizie OSP Rakszawa Środek. Ma to nastąpić w przyszłym roku (przewidziane otwarcie okazałej remizy OSP w maju 1994 r.).

SPORT W RAKSZAWIE



„Włókniarz”, „Anilana”



Rakszawa jest jedną z największych wsi w Polsce i średniej wielkości gminą. W miejscowościach tego typu jest duże zapotrzebowanie na rozrywkę tj. na działalność kulturalną czy sportową. W naszej miejscowości działają dwa zespoły sportowe: Klub Sportowy „Włókniarz” i SKS „Anilana”, która swą działalność opiera o Zespół Szkół Włókienniczych im. Bolesława Żardckiego.

KS „Włókniarz” prowadzi jedną sekcję tj. sekcję piłki nożnej, w której działają dwie drużyny, juniorów i seniorów, która prowadzi rozgrywki w klasie okręgowej. Rozgrywki o mistrzostwo tej klasy prowadzone są systemem jesień-wiosna, a więc mecze piłki nożnej trwają od wiosny do jesieni.



SKS „ANILANA” prowadzi działalność w okresie zimy, jest to klub również jednosekcyjny „piłki siatkowej”, zarejestrowane są również dwie drużyny, juniorów i seniorów, a więc chętni do oglądania widowisk sportowych mają możliwość kibicowania przez okres całego roku. Uprawianie sportu w obecnym czasie jest bardzo kosztowne, sprzęt sportowy, przejazdy na zawody, utrzymanie obiektów sportowych, a także płace instruktorów i gospodarze obiektu w okresie roku kształtują się w granicach 120 milionów zł (odnosi się to tylko do KS „Włókniarz”).

Kiedyś podstawowym sponsorem, na którym opierał swą działalność KS „Włókniarz” były Rakszawskie Zakłady Przemysłu Wełnianego, obecnie kryzys jaki przeżywają Zakłady nie pozwala im na finansowanie działalności sportowej. Obecnie głównym sponsorem, który prawie w całości finansuje działalność sportową obu klubów jest Urząd Gminy. Mamy tutaj wsparcie w osobach przewodniczącego Rady Gminy p. Bolesławskiego, który zarazem jest członkiem Zarządu KS „Włókniarz”, jak też ze strony wójta gminy p. Jana Wilczka, który rozumie potrzebę uprawiania sportu i nie szczędzi pieniędzy na ten cel, jak również służy pomocą w utrzymaniu obiektów sportowych przez grupę pracowników interwencyjnych. Oprócz Urzędu Gminy są też inni sponsorzy, którzy wspierają działalność sportową, składając dowolne sumy pieniężne, a także świadczą pracą w obiektach sportowych.

Na terenie Rakszawy jest wiele zakładów poważnych jak VAN-PUR i mniejszych, do których zwracam się z uprzejmą prośbą o sponsorowanie sportu na terenie gminy.

Tym wszystkim, którzy rozumieją potrzebę uprawiania sportu przez młodzież naszej miejscowości i złożyli datki pieniężne na rzecz działalności sportowej oraz tym, którzy świadczyli pracą w obiektach sportowych, a także działaczom sportowym, w imieniu sportowców, Zarządu Klubu, a także swoim własnym pragnę tą drogą serdecznie podziękować, prosić o dalszą pomoc i życzyć szczęścia w Nowym Roku.

Władysław Sęk
Prezes KS „Włókniarz”

Szkoły podstawowe

W celu zaktywizowania sportu szkolnego w roku szkolnym 1993/94 na terenie gminy Rakszawa podjęto wiele przedsięwzięć, które miałyby temu celowi służyć.

W tym celu 26 września 1993 r. w Urzędzie Gminy w Rakszawie zorganizowano naradę nauczycieli wychowania fizycznego szkół podstawowych z terenu gminy. W naradzie udział wzięli oprócz nauczycieli przewodniczący Rady Gminy w Rakszawie Pan Władysław Bolesławski, wójt Gminy w Rakszawie pan Jan Wilczek oraz radni. W toku narady wybrano koordynatora d/s sportu szkolnego, którym został nauczyciel Szkoły Podstawowej Nr 1 w Rakszawie Jerzy Skop. Opracowano również gminny kalendarz imprez sportowych na rok szkolny 1993/94. Wójt Gminy pan Jan Wilczek zapewnił środki finansowe na realizację kalendarza, tj. zwrot kosztów dojazdu na miejsce zawodów, koszty nagród, pucharów i dyplomów dla zwycięzców.



Od 1.10.93 r. przystąpiono do realizacji wcześniej opracowanego kalendarza. Dotychczas, tj. do końca listopada przeprowadzono 6 imprez sportowych w różnych dyscyplinach w następującej kolejności:

1. 1.10.1993 przeprowadzono biegi przełajowe dziewcząt i chłopców. W biegach udział wzięło 96 uczniów. Zwycięzcami w poszczególnych kategoriach wiekowych zostali:

Dziewczęta – kl. V – VI Agnieszka Dyrda SP Nr 1 R-wa
kl. VII – VIII Anna Witek SP Wydrze

Chłopcy – kl. V – VI Paweł Tarata SP Nr 1 R-wa
kl. VII – VIII Tomasz Buszta SP Nr 1 R-wa

Zwycięzcy otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe.

2. 12.10.1993 r. na stadionie KS „Włókniarz” rozegrano czwórboj lekkoatletyczny w kategorii dziewcząt i chłopców. W zawodach startowali uczniowie kl. VI i młodszy. Zwycięzcami czwórboju zostały drużyny dziewcząt i chłopców z SP Nr 1 w Rakszawie. Zwycięskie zespoły otrzymały dyplomy i pamiątkowe puchary.

- 23.10.1993 r. na stadionie KS „Włókniarz” w Rakszawie rozegrano turniej piłkarski o puchar Przewodniczącego Rady Gminy w Rakszawie. W turnieju udział wzięły drużyny ze wszystkich szkół podstawowych. Zwyciężyła drużyna SP Nr 1 w Rakszawie, która z rąk fundatora otrzymała piękny puchar.
- 6.11.1993 r. rozegrano turniej piłkarski o mistrzostwo gminy. Podobnie jak w poprzednim turnieju, zwyciężyła drużyna SP Nr 1 w Rakszawie, która to otrzymała prawo reprezentowania naszej gminy w zawodach rejonowych.
- 19.11. i 26.11.1993 r. rozegrano turnieje piłki siatkowej dziewcząt i chłopców o mistrzostwo gminy. W obydwu turniejach startowały drużyny SP Nr 1, SP Nr 2 i SP w Wydrzu. W kategorii dziewcząt i chłopców zwyciężyły drużyny SP Nr 1 w Rakszawie, które za zwycięstwo otrzymały dyplomy i puchary, one też będą reprezentować gminę w zawodach rejonowych.



Jak co roku 12 grudnia rozpocznie się kolejny wielki turniej szachowy o Puchar Przewodniczącego Rady Gminy w Rakszawie. Wśród uczestników są uczniowie i 70-latk.

W sześciu niedzielnych spotkaniach wyłonieni zostaną najlepsi szachiści, którzy będą reprezentować gminę w dalszych rozgrywkach.

W imieniu organizatorów Komisji Socjalnej przy Urzędzie Gminy w Rakszawie serdecznie zapraszamy.

K. Wróbel

ny SP Nr 1, SP Nr 2 i SP w Wydrzu. W kategorii dziewcząt i chłopców zwyciężyły drużyny SP Nr 1 w Rakszawie, które za zwycięstwo otrzymały dyplomy i puchary, one też będą reprezentować gminę w zawodach rejonowych.

Trzeba stwierdzić, że rozgrywane dotychczas zawody cieszą się dużą popularnością wśród uczniów, świadczy o tym masowy w nich udział. Sytuacja taka pozwala patrzeć z optymizmem na przyszłość sportu szkolnego, gdyż młodzież na terenie gminy mamy uzdolnioną pod względem sportowym.

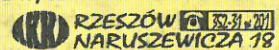
Pozostałe imprezy zgodnie z kalendarzem będą systematycznie organizowane do końca roku szkolnego 1993/94 o czym będziemy informować w kolejnych wydaniach gazety.

Jerzy Skop

Rakszawskie aktualności

Materiały zebrał i opracował zespół: mgr Maria Matuszek, mgr Maria Wróbel, mgr Andrzej Bardjan, mgr inż. Władysław Bolesławski, Marta Cisek, ks. Wiesław Opaliński, ks. Marian Podolec

Opracowanie graficzne: Tadeusz Babiarsz. Redakcja techniczna, skład i łamanie: agencja wydawniczo-reklamowa



Druk: RZG Drukarnia w Łańcutcie, tel. 42-96